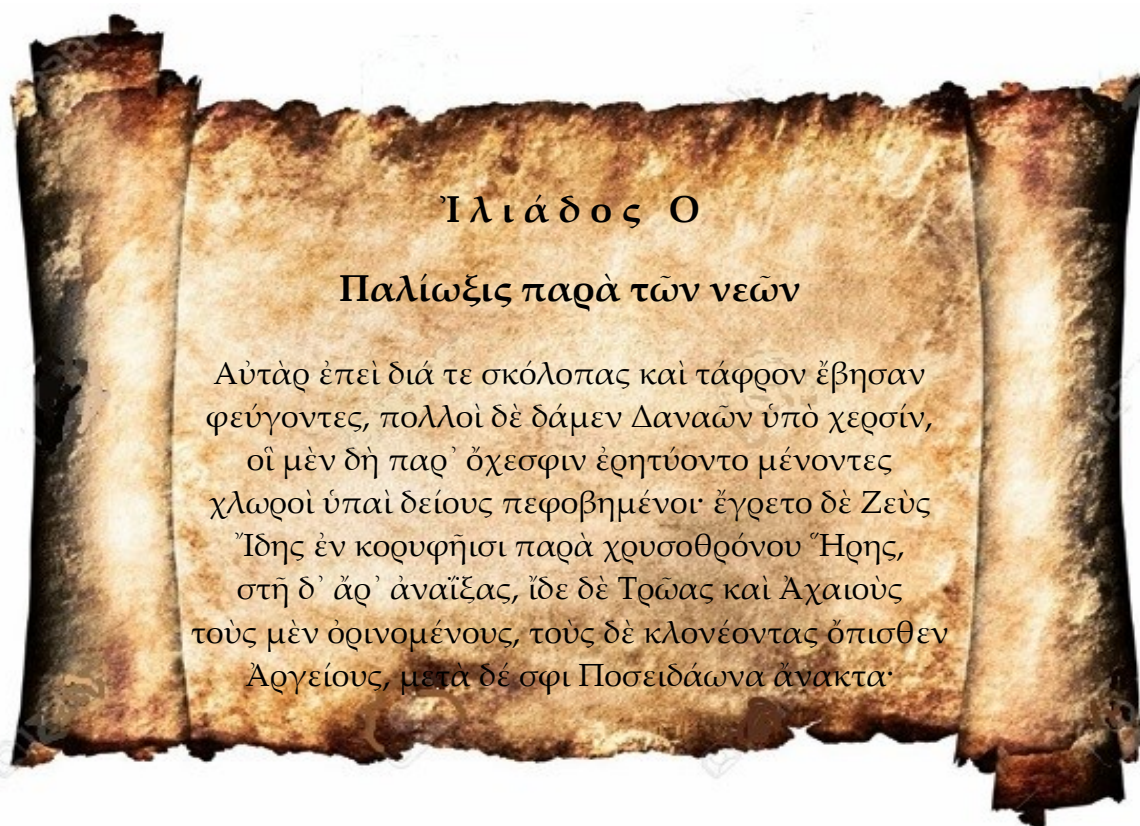


Księga XV

Hektora natarczywość ♦ Męstwo Ajasa

Dzeus, przebudzony ze snu, widząc klęski Trojan, domyśla się podstępny Hery; pogroziwszy jej więc surowo, nakazuje przywołać do siebie Irydę i Apollina: pierwszą posyła do Posejdona z rozkazem, aby natychmiast z pola ustąpił, drugiego wyprawia do Hektora, aby tego bohatera do pierwotnej mocy doprowadził i dowodził Trojanom w boju. Stało się jak rozkazał. Posejdon, choć nie bardzo chętnie, oddalił się od Greków. Hektor zaś, uleczony i zagrzany do boju przez Apollina, z największą natarczywością na okręty greckie uderza. Ajas, syn Telamona, wstrzymuje dzielnie ataki Trojan, wielu z nich trupem kładzie i w zaciętej przy okrętach bitwie zadziwiająco daje dowody odwagi i siły.





Hektor rzuca pochodnię w okręty Greków

ilustracje: MUR

Zwycięską bronią Greków ścigani tuż w tropy,
 Cofają się Trojanie za rowy, okopy;
 Mnóstwo ich legło trupem w ucieczce i, zbladli,
 Wtedy się zatrzymali, gdy wozów dopadli.
 Natenczas Dzeus, na górnej Idzie przebudzony, 5
 Wyrwał się z rozkosznego łona swojej żony,
 Wstał, na Greków i Trojan boskim rzucił okiem:
 Ci pierzchają, ci mężnym następują krokiem,
 Posejdon greckiej na czele przewodzi młodzieży,
 Hektor wśród towarzyszy osłabiony leży, 10
 Silną ranion prawicą, krew z piersi wyrzuca
 I ledwie mu tchem słabym oddychają płuca.
 Zabolał ojciec bogów nad rycerza losem,
 Spojrzał ostro na żonę i rzekł groźnym głosem:
 „Chytra! Twoje podstępny dokazały skryte, 15
 że Hektor został ranny, że Trojany zbite.
 Ej! Czy nie jękniesz za to, coś zrobiła zdraźnie,
 Czy cały ciężar zemsty na ciebie nie padnie!
 Pomnij, jakieś w Olimpie wisiała wybladła,
 Na rękach mając łańcuch, na nogach kowadła. 20
 Sarkały na to bogi, lecz żadnego siła
 Nigdy by tych niezłomnych więzów nie skruszyła.
 Ten, co śmiał cię ratować, zuchwałstwa przypłacił,
 Zepchnięty z nieba, ledwie życia nie utracił.
 I ta mych gniewów nie dość złagodziła kara. 25
 Co też ucierpiał Herakl, twej złości ofiara!
 Srogą miotany burzą, niemal że nie zginął,
 Do odległej Kos, wyspy, słabym wiosłem wpłynął.
 Jam go jednak wydzwignął z tyłu klęsk nacisku
 I szczęśliwie w ojczystym postawił siedlisku. 30
 Jeszcze raz tę naukę dam ci nieprzyjemną,
 żebyś już zaniechała twej chytrności ze mną.
 Przekonasz się niedługo, czy ci wiele łożę
 I ta rozkosz, która mnie zwiodła, coś pomoże.”
 Na te słowa sarknęła Hera, zdjęta strachem: 35
 „Świadczę się - rzecze - ziemią i niebieskim gmachem,
 I Styksem, skrapiającym podziemne siedliska,
 Którego próżno bogi nie wezwą nazwiska,
 Ręczę i na twą głowę, i na wspólne łożę,
 Na co umysł mój lekko przysięgać nie może; 40

Nie, mężu, nie przeze mnie władca mórz zagrzany
 Wspiera Greki, a gromi Hektora z Trojany.
 Własny to Posejdona zapal tu przywodzi,
 Bo żal w nim obudziły klęski greckiej młodzi.
 Biegnę zaraz do niego, sama mu poradzę, 45
 By tobie był posłuszny i czcił twoją władzę.”
 Na ten głos złagodniała boga twarz surowa,
 Uśmiechnął się i w słodkie mówi do niej słowa:
 „Jeśli, Hero, wielkimi upiększona oczy,
 Ścisła zgoda umysły nasze w nas zjednoczy, 50
 Daremnie się Posejdon będzie gniewnie silić,
 Musi się do twych myśli i moich przychylić.
 Lecz, abyś rzeczą potwierdziła twe wyrazy,
 Pójdź do mieszkania bogów i wydaj rozkazy:
 Niech Irys i Apollo do mnie tu pośpieszy. 50
 Pierwsza się zaraz uda do achajskiej rzeszy,
 Powie Posejdonowi, że moja jest wola,
 By do swych siedlisk wrócił, ustąpiwszy z pola;
 Drugi w Hektorze zapal bojowy rozszerzy,
 Nowym go natchnie męstwem, a bóle uśmierzy. 55
 Niechaj blada Ucieczka ściga Greki drżące,
 Niech przy Pelidy flocie giną ich tysiące.
 Wtedy za jego wolą Patrokl się uzbroi,
 Ale tego obali silny mściciel Troi.
 Wpierw jednak wiele mężnych młodzieńców pokona,
 A między nimi syna mego, Sarpedona. 61
 Orężem Achillesa wielki Hektor legnie,
 Szczyście na Greków przejdzie, od Trojan odbiegnie.
 Będą ich gnać ku murom, będą bić bez przerwy,
 Aż zdobędą Troję za radą Ateny. 70
 Do tej pory trwam w gniewie moim niewzruszony.
 Nikt z nieba wyjść nie może dla Greków obrony,
 Póki zadość Pelidy nie stanie się chęci.
 Com przyrzekł jego matce, mam w czulej pamięci:
 że sam pomszczę jej syna, chwałą go zaszczycę: 75
 Potwierdziłem skłonieniem głowy obietnicę.”
 Rzekł. Hera zaś chcąc wykonać Dzeusa wyroki,
 Rzuca Idę i śpieszy na Olimp wysoki.
 A jak bystrym biegiem myśl człowieka lata,
 Który przewędrowawszy różne kraje świata 80
 Wnet przypomni, co przykro doświadczył lub miło,
 Tu byłem, to widziałem, to mi się zdarzyło,
 I nad każdym się pilnie pochyla przedmiotem -
 Tak właśnie Hera bystrym przeskoczyła lotem

Niezmierne między ziemią a niebem przestrzenie. Zastaje w męża domu bogów zgromadzenie. Ci, gdy wchodzącą w Olimp królową spostrzegli, Witając czarą, z miejsca swojego wybiegli. Od Temidy przyjęła; ta pierwsza ją wita, A widząc zasmuconą, tymi słowy pyta:	85
„Po coś przyszła do nieba? Skąd ta boleść w tobie? Czy w jakiejś pogrążona zostajesz żalobie? Czy nie cierpisz krzywd nowych od Kronosa syna? „Nie badaj, jaka mego zmartwienia przyczyna. Znasz dobrze - Hera rzekła - jak w nim dusza twarda, Jaka dla żony względów należnych pogarda. Ty nie przestawaj bogów kierować biesiadzie, Usłyszysz, co Dzeus pragnie, na powszechnej radzie. Jakkolwiek do radości umysł nasz przywykły, Już one i dla ludzi, i dla bogów znikły.”	90
To rzekłszy Hera siadła na swym złotym tronie. We wszystkich nieśmiertelnych serce złością płonie. Uśmiechnęła się, widząc gniewne bogów koło, Lecz usta - nad brwią czarną zasepione czoło. „Jak szaleni jesteśmy - dalej gniewna mówi - Co my dokazać możemy przeciw Kronidowi? Daremnie wszystkie nasze sposoby natężem, Nie skłonimy go prośbą, siłą nie zwyciężem. Spokojnie siedząc naszej się naigrawa radzie, Pewny, że go moc wyżej wszystkich bogów kładzie. Pod srogim jarzmem korne pochylajmy głowy, Już Aresa bowiem sięgnął wyrok surowy: Askalaf syn, najmilszy ze wszystkiej młodzieży, Usynowiony przez niego, już bez życia leży.”	96
Słyszając to Ares rozpaczy oprzeć się nie zdołał, Rzuca się, bije w biodra i krzyżąc zawołał: „Nieśmiertelni bogowie, dziś mi przebaczycie, że pójde pomścić syna, który stracił życie; Pójde i ani mnie Dzeusa piorun zatrwoży, Pójde, niech mnie w posoce z trupami położy.”	100
Rzekł. Już Fobos i Dejmos konie mu zaprzęga, Sam zaś zbroję straszliwą na ramiona wciąga. Głupi! Jego zuchwalstwem Kronid zagniewany, Jeszcze by się był bardziej srożył na niebiany, Gdyby Pallas stroskana o los wszystkich bogów, Śpiesznym krokiem z niebiańskich nie wybiegła progów I nie wstrzymała złości, która nim targała. Ona mu szyszak z głowy, puklerz z ramion zdarła,	105
	110
	115
	120
	125

Wytrąciła z rąk dzidę okutą żelazem,
 Potem go łajać takim zaczęła wyrazem: 130
 „O szaleńcze, zginąłeś! Nic cię nie poruszy?
 Trzebaż cię upominać? Gdzie rozum, gdzie uszy?
 Jaki cię uniósł zapęd? Jaka myśl zaciekła?
 Czyś nie słyszał, co Hera dopiero wyrzekła?
 Chcesz lecieć na twą zgubę i wrócić w rozpacz? 135
 Całe niebo przez ciebie w smutku się zobaczy:
 Rzuci Greków i Trojan siedzący na Idzie
 Dzeus i tu z piorunami, i swą zemstą przyjdzie.
 Straszny gniew jego da się odczuć wszystkim innym,
 Nie rozróżni on wtedy winnego z niewinnym. 140
 O zgon twojego syna niech cię żal ominie,
 Tylu lepszych rycerzy zginęło i zginie;
 Próżno wyrokom śmierci moc nasza przeszkadza.”
 To mówi i narwańca na tronie usadza.
 Hera Feba z Irydą wywołuje z domu 145
 I za drzwiami im daje rozkaz po kryjomu:
 „Taka jest wola Dzeusa, abyście w tej chwili
 Na Idę, gdzie on siedzi, oboje śpieszyli.
 A gdy tylko staniecie przed boga obliczem,
 Spełnijcie jego wyrok, niecofnięty niczem.” 150
 To powiedziawszy wraca do niebian świątyni
 I siada na swym tronie wielmożna bogini.
 Irys, posłanka bogów, i Apollo zmierza
 Na Idę wyniesioną, matkę płodną zwierza.
 Dzeus tam siedział, obłokiem wonnym się otoczył. 155
 A skoro przed swym boskim obliczem ich zoczył,
 Serdecznie tym przybyciem został ucieszony;
 Bo i prędko spełnili rozkaz jego żony,
 I ona w jego daniu okazała się szczerą.
 Najpierw Irys takowe zlecenia odbiera: 160
 „Zanieś wiernie ten rozkaz mój dla Posejdona
 I powiedz, że z nim idziesz od władcy pioruna.
 Niech, bitwę porzuciwszy, w tej mi zaraz porze
 Śpieszy na radę bogów lub skryje się w morze.
 Jeśli na me rozkazy nie chce być powolny, 165
 Niech zważy, czy mej sile oprzeć się jest zdolny;
 I władza mnie nad niego wynosi, i lata.
 Więc tak zlekceważy starszego swego brata?
 Więc sobie równość ze mną w dufnej uprządl głowie,
 Ze mną, przed którym wszyscy inni drżą bogowie?” 170
 Rzekł. Zaraz wykonana była jego wola,
 Zbiega Irys z Gargaru na trojańskie pola.

A jak śnieg lub grad pada z tchnieniem Boreasza,
 Który wraca pogodę, a chmury rozprasza,
 Tak posłanka, złotymi ozdobiona pióry, 175
 Szybko spada z Idy do Posejdona góry.
 „Posejdonie - mówi - Dzeus panujący w niebie
 Przysłał mnie z takowym zleceniem dla ciebie:
 Byś, porzuciwszy bitwę, w tejże zaraz porze
 Poszedł na radę bogów lub też skrył się w morze. 180
 Jeśli słów jego nie będziesz miał w należnym względzie,
 Sam tu z otwartą wojną do ciebie przybędzie.
 Nie radzi ci próbować sił starszego brata;
 I władza go nad ciebie wynosi, i lata, 184
 Jak więc sobie z nim równość w dufnej przedziesz głowie,
 Z nim, przed którego mocą drżą wszyscy bogowie?”
 Posejdon rozgniewany tak jej odpowiada:
 „Chociaż jest mocny, jednak nadto dumnie gada;
 Prózno równego w stopniu siłą swą zastrasza.
 Trzech nas miała z Kronosa synów matka nasza: 190
 Dzeusa, mnie i Hadesa, co Erebus dziedziczy;
 Trzech panów na trzy części podzielon świat liczy.
 Każdy ma swe dziedzictwo: za losów udziałem
 Hades wziął czarne cienie, ja morze dostałem,
 Dzeus zaś objął w swej części niebo i obłoki; 195
 Ziemia wspólna jest wszystkim i Olimp wysoki.
 Rządzić mną, nawet dla Dzeusa byłoby za wiele,
 Choć mocny, niech spokojnie siedzi w swym wydziele.
 Mam umysł wyniesiony, więc mu nie przyklękę,
 Ręką niech mi nie grozi, bo się nie przelekę; 200
 Niech na syny i córki te pogroźki chowa,
 Co ze drzeniem słuchają jego byle słowa.”
 Na to bogini, urząd sprawująca posła:
 „Czy chcesz, abym odpowiedź tak twardą zaniósła?
 Czy ją raczej złagodzisz? Chociaż czasem zbłądzi, 205
 Nigdy się wielkie serce uporem nie rządzi.
 Znasz doskonale, jakie stopnie są rodzeństwa,
 Mszczą się Erynie za prawa zgwałcone starszeństwa.”
 Posejdon, bóg na morzu wzruszający flagi
 „Czuję - rzecz - Irydo, moc twojej uwagi; 210
 Jak dobrze, gdy w posłańcu i doradca wierny!
 Ale ogarnął serce moje ból niezmierny,
 Gdy ten, z którym zrównały mnie wyroku prawa,
 Groźbami swoimi ze mnie się naigrawa.
 Ustąpię, lecz ci serce otworzę w tej chwili: 215
 Jeśli, pomimo żeśmy zgładzić uzgodnili,

Ja, Hera i Atena, Hefajst oraz Hermes,
 Dzeus zaś zechce ocalić ilijońskie mury
 I danej obietnicy Argiwom nie ziści,
 Niech wie, że będzie w wiecznej u nas nienawiści.” 220
 Rzekł Posejdon i zaraz w morzu się zagłębił;
 Odczuł to Grek, bo w piersiach zapął się oziębł.
 „Miej pieczę - rzekł Dzeus do Apolla - o Hektorze;
 Bojąc się mego gniewu Posejdon wszedł w morze.
 Gdyby na mnie śmiałymi czekał był rękoma, 225
 Straszny łoskotem walki między nami dwoma
 W swych by posadach niebo i piekło zadrzało.
 Ale lepiej dla niego i dla mnie się stało,
 że, choć z gniewem, ustąpił, nie czekając boju;
 Rzec ta by bardzo wiele kosztowała znoju. 230
 Weź egidę i wstrząsaj nią w groźnej prawicy,
 By na jej widok greccy drżeli wojownicy.
 Szczególnie miej o wielkim Hektorze staranie;
 Z nową w piersiach odwagą niechaj w polu stanie,
 Niech przed nim zbladłe Greków pierzchają szeregi, 235
 Póki o Hellespontu nie oprą się brzegi.
 Wkrótce się los odmieni; moment niedaleki,
 Kiedy znowu po ciężkich znojach wytchną Greki.”
 Rozkazał; wykonuje Feb zlecenie ojca:
 Jak szybko leci jastrząb, gołębi zabójca, 240
 żaden mu ptak lekkimi nie dorówna pióry,
 Takim on właśnie lotem spadł z idejskiej góry.
 Już bohater nie leżał, gdy Feb przed nim staje:
 Siedział, odzyskał zmysły, przyjaciół poznaje,
 Co mu we wszystkich byli kłopotach najszczersi, 245
 Pot nie leje się z niego, nie dyszą mu piersi,
 Bo tak go Dzeusa pomoc ożywiła sama.
 Apollo rzekł w te słowa do syna Pryjama:
 „Dlaczego siedzisz z boku, od wojsk twoich z dala?
 Co ci odbiera siły? Jaki ból przywala?” 250
 Uchylił Hektor powiek i rzekł słabym głosem:
 „Ktoś ty, z bogów najlepszy, moim tknięty losem?
 Czy nie wiesz, gdym przed flotą toczył walkę śmiałą,
 Wtedy Ajas na ziemię obalił mnie skałą?
 Sądziłem, że odwiedzę dzisiaj progi piekła, 255
 Już, już ledwie co ze mnie dusza nie uciekła.”
 „Ufaj - bóg odpowiada - pan rządzący w niebie
 Silnego pomocnika przysyła do ciebie:
 Ja, Apollo, przy tobie z groźnym mieczem stoję,
 Ja, com dawniej i ciebie osłaniał, i Troję. 260

Zapal Trojan walecznych, niech z końmi i wozy
 Natrą na flotę Greków i na ich obozy;
 Ja, kierując na czele, utoruję drogę,
 Trwoźnych Greków rozproszę, a wam dopomogę.”
 Tym słowem wzmocnił siły, które w nim już gasły. 265

Jak przy żłobie trzymany długo koń wypasły
 Zerwawszy uwiązanie bieży, piasek miece
 I przywykły się kąpać w przeźroczyściej rzece,
 Pyszny ze swego piękna, leci, dumnie płąsa,
 Głowę do góry wznosi, a grzywą potrząsa 270
 I pędzi na znajome sobie klacz pastwiska -
 Tak, za wzmocnieniem boga, który strzały ciska,
 Mężny Hektor wielkimi kroki w pole sadi
 I waleczne do boju Trojany prowadzi.
 A jak biegną, zwierzyny pięknej dostać chciwi, 275
 Za sarną lub jeleniem i psy, i myśliwi;
 On, gdy mu jeszcze zguby zły wyrok nie niesie,
 Chowa się między skały albo w gęstym lesie;
 Wtem, gdy się lew pokaże, krzykiem ich zbudzony,
 Psy oraz myśliwi pierzchają w różne strony - 280
 Tak trwoźnych pędzą Trojan szeregi Grecy,
 Tną mieczami, dzidami przebijają plecy;
 Lecz gdy ujrzą Hektora, przejmują się trwogą
 I cała ich w tym siła, że uciekać mogą.

Pierwszy z Etolów, Toas, odezwał się w tłumie. 285
 Toas dzidą i w pojedynku walczyć umie;
 A kiedy szło na radach o chwałę wymowy,
 Mało kto mógł płynnymi dorównać mu słowy.
 „O bogi! - krzyknął - jakież cudo wzrok mój bije,
 Hektor wydarł się śmierci! Hektor ciągle żyje! 290
 Gdy nas wszystkich naiwne cieszyło mniemanie,
 że spod ciosu Ajasa już więcej nie wstanie.
 Jakiś go bóg przychylny zachował, ocalił,
 Znowu ożył Hektor, znowu Danajów przywalił.
 O, nie bez woli bogów on walczy tak śmieje 295
 I trojańskim zastępom dowodzi na czele!
 Pójdźcie za moim zdaniem, jeśli wasze zyska:
 Niech się większość do floty cofnie z bojowiska,
 My zaś, między pierwszymi znani wojownicy,
 Pęd Hektora długimi zatrzymamy piki. 300
 Na ten szereg, jakkolwiek jego silne ramię,
 Nie będzie on śmiał natrzeć; choć natrze, nie złamie.”
 Czynią tak: dwa Ajasy, Idomenej siwy,
 Meryjon, Teukros, Meges jak Ares zapalczywy,

Z achajskich bohaterów skupionym wyborem 305
Nielatwym do złamania stawają odporem;
Ich gęsty rząd przystępu Hektorowi broni,
A tymczasem się większość na okręty chroni.
Idą Trojanie, Hektor wielkim stąpa krokiem,
Apollo go poprzedza, odziany obłokiem: 310
W rękach jego egida nieśmiertelna błyska,
Frędzle ją srożą, groźby blask daleko ciska.
Na postrach ludzi Hefajst dał ją panu nieba;
Taka egida rękę uzbrajała Feba.
Ścisnąwszy swe zastępy, czekają Argiwy, 315
Z obu stron krzyk powietrze napętnia straszliwy.
Z mocnych rąk dzidy, z brzęmiących cięciw lecą strzały;
Jedne się w ciało mężów szlachetnych dostało,
Drugie nie dojdą celu i w ziemię się wbijają,
Ani się krwi tak chciwie żądanej napiją. 320

Póki Feb trzymał w rękach tarczę niewzruszoną,
Ginał lud, bój na żadną nie przeważył stronę.
Lecz wkrótce przeciw Grekom zwrócona egida,
Feb nią wstrząsa, a z piersi głos ogromny wyda:
Słabną ci w męstwie, bojaźń w umysłach zajęta. 325
Jak gdy w nocy napadną dwa srogie zwierzęta
Pod nieobecność stróża na woły i owce,
Drżąca trzoda się w różne rozbiegnie manowce,
Tak uciekają Grecy, tak ich Feb osłabia,
A Trojan i Hektora zwycięstwem wysławia. 330

Zadają rozproszonym Grekom zgubne sztychy;
Z ręki Hektora padli Arkesylaj, Stychy:
Ten w tym boju dowodził Beotom pancernym,
Tamten był Menesteja towarzyszem wiernym.
Tuż legli Eneasza zwycięskim żelazem 335
Medon, syn Oileja, z godnym chwały Jazem.
Więc jedna krew w Medonie i w Ajasie płynie,
Lecz z dala od swych mieszkań w fylackiej krainie,
Bo zgładził nieszczęśliwym wypadkiem ze świata
żony Oilejowej, swej macochy, brata. 340

Jazos zaś Ateńczykom przewodniczył w polu,
Cny Jazos, twój syn, Sfelu, a twój wnuk, Bukolu.
Echy, na czele walcząc, legł z Polita dłoni,
Mekystej z Polidama, z Agenora - Kloni.
Dejocha, gdy w ucieczce z pierwszymi się śpieszył, 345
Postrzelił w ramię Parys i piersi mu przeszył.
Gdy się zwycięzcy bawią nad krwawymi łupy,
Uciekają w nieładzie drżące Greków grupy.

Hektor swoich zachęca, wielkim głosem krzyczy,
 By prosto szli na flotę, niechciwi zdobywcy: 350
 „Ktokolwiek mi od naw na stronę odbiegnie,
 W tymże zaraz momencie z mojej ręki legnie;
 Ni go bracia, ni siostry nie uczczą pogrzebem,
 Lecz go psy na kawały rozszarpią pod niebem.”

Rzekł i ogniste biczem rumaki zacina, 355
 Do śmiałego natarcia rotę napomina.
 Zwracają wszyscy konie z groźnymi okrzyki,
 Przodem Apollo wiedzie mężne bojownicy,
 Zarzuca rów, okopy zwała jego noga.
 Wnet się dla nich zrobiła tak szeroka droga, 360
 Ile dosięgnie dzida przez męża rzucona,
 Gdy próbuje, jak silne są jego ramiona.
 Tą drogą tłumem idą Trojanie zuchwali,
 Pod stopą Feba gruby mur Greków się wali:
 A jak małe dziecię bawiąc swe tęsknoty, 365
 Rozmaite na piasku buduje roboty,
 Wnet je ręką i nogą igrając zagrzebie,
 Tak się mur grecki kruszy pod twą stopą, Febie.
 Tych ich pomieszał, zrobił, że pierzchli nikiemnie;
 Dopiero się przy nawach wstrzymują wzajemnie: 370
 Tam i w męstwie szukają pomocy od zguby,
 I w bogach nieśmiertelnych, którym czynią śluby.
 Stróż ludu, Nestor, smutną przerażony bitwą,
 Do nieba wznosi ręce z takową modlitwą: 374
 „O Dzeusie! Jeśli ktoś w Argos, grunt dzierżący żyzny,
 Prosił cię, by do miłej powrócił ojczyzny,
 A tyś ofiarę przyjął i raczył się skłonić,
 Teraz o tym pamiętaj i chciej nas obronić:
 Nie daj wyginać Grekom na trojańskiej niwie.”

Słyszał bóg prośbę starca i zagrział straszliwie. 380
 Trojanie znak ten wzięli dla siebie, zajadli
 Z większą natarczywością na Achajów wpadli.
 Jak gdy huczące wiatry na morzu srożeją,
 Wzdęte na boki, w okręt bałwany się leją
 I nic go nie zachowa od gwałtownej fali, 385
 Tak się wojsko trojańskie na mur grecki wali.
 Pędzą ku nawom konie, śmiałe wojownicy;
 Trojanie z wozów długie wyciągają piki,
 Grecy z okrętów drągi wzięli na odparcie,
 Kute miedzią, w ogniowym utwardzone harcie. 390
 Gdy się bój z dała od naw przy murze wysiła,
 Patrokl siedział w namiocie cnego Eurypila;

Miłymi rozmowami w nim tęsknotę słodził,
 A plastrem bóle rany głębokiej łagodził.

Lecz widząc, że Trojany przez mur się waliły, 395
 że Grecy uciekają bez ładu, bez siły,
 Jęczy, bije się w biodra, łza mu ciurkiem ciecze
 I tak do przyjaciela z ciężkim łkaniem rzecze:
 „Mimo twej rany dłużej nie mogę być z tobą,
 Wkrótce się Grek ostatnią okryje żalobą; 400
 Niech ci pomoc potrzebną wierny sługa niesie,
 Ja biegnę chęć do boju wzbudzić w Achillesie.
 Któż wie, czy go nie skłonię za pomocą boga?
 Mocna jest z ust przyjaźni idąca przestroga.”

Rzekł i opuścił namiot Patrokl rozplakany. 405
 Tymczasem Grecy dzielnie wstrzymują Trojany;
 Lecz ani ci nie potrafią wyprzeć Trojan roty,
 Ni ci Greków przełamać i wpaść im w namioty.
 A jak ostrym toporem cieśla zręcznie włada, 410
 Którego sztuki sama uczyła Pallada,
 Poza kres sznura ostrej nie wypuści stali,
 Tak ci w równi zupełnej bój utrzymywali.
 Na wszystkich stronach walka uparta się szerzy.

Hektor z okrytym chwałą Ajasem się mierzy:
 Przy jednej walczą nawie, ni Hektor jej spalić, 415
 Ni Ajas od niej może Hektora oddalić.
 Już Kaletor niósł ogień, twój śmiały syn, Klity,
 Lecz w piersi został dzidą Ajasa przeszyty:
 Pada na ziemię, głównia z ręki mu wypada.
 Patrząc na śmierć krewnego Hektor się rozjada 420
 I wielkim głosem woła na trojańskie szyki:
 „Trojanie i Dardany, i waleczne Liki!
 Nie ustępujcie z miejsca, walczcie w tej ciasninie
 I nie dajcie wziąć zbroi po Klitego synie.”

Skończył i długą dzidę w Ajasa wymierzył, 425
 Chybił go, Likofrona mężnego uderzył:
 Z Kytery przymuszony uciec dla rozboju,
 Ajasowi w rycerskim towarzyszył znoju;
 Przy boku przyjaciela stał bohater dzielny.
 Przy nim walczył, gdy w głowę dostał cios śmiertelny:
 Bez duszy z wyniosłego okrętu na łeb spada. 431
 Ajas, przejęty żalem, tak mówi do brata:
 „Teukrze, jakie nas teraz czekają tęsknice!
 Syn Mastora, kochany przez nas jak rodzice,
 Którego w domu naszym żaden wzgląd nie minął, 435
 Zajadłego Hektora srogim ciosem zginął.

Gdzie twe strzały, niosące śmierć, bóle i jęki?
 Gdzie jest łuk otrzymany z Apollina ręki?”

Na głos brata przybiega Teukros, strzelec główny,
 łuk ma w ręku i kołczan grotami ładowny; 440
 Strzała leci po strzale, warczy żyła tęga.
 Wnet Pizanora syna grotem swym dosięga:
 Ranny Klejtos, woźnica Polidama śmiały;
 W Hektora oczach pięknej szukający chwały,
 Gardził niebezpieczeństwem, tam pędził rumaki, 445
 Gdzie się najbardziej mężne kłębiły orszaki.
 Nie mogła go od zguby żadna zbawić siła,
 Puszczona strzała w szyję z tyłu utrafiła:
 Padł na ziemię, okrutnym dosięgnięty grotem,
 Konie wóz pusty z wielkim wstrząsnęły łoskotem. 450
 Spozrzegliszy to Polidam, zaraz je uchwycił
 I w rękach Astynoja strażą ich zaszczycił,
 A gdy mu blisko siebie trzymać je zaleci,
 Sam z powrotem do pierwszych wojowników leci.
 Teukros zaś na Hektora nowy grot nakładał 455
 I pewnie ostateczny byłby mu cios zadał,
 Gdyby sam Dzeus srogiego nie wstrzymał wyroku.
 On, mając bohatera dni na baczny oku,
 Nadto wyniosłym Teukra zamiarom urąga,
 Rwie mu w ręku cięciwę, kiedy ją naciąga: 460
 Prysła strzała i łuku utrzymać nie umiał;
 Nadzwyczajnym przypadkiem strwożył się i zdumiał.
 „Bracie - rzekł - boga ręka, nam nie sprzyjająca,
 Miesza układy nasze i łuk mi wytrąca;
 Z mocnych żył dziś przeze mnie skrecona cięciwa, 465
 Zdolna nieść strzał tysiące, nagle mi się zrywa.”
 „Porzuć twój łuk i strzały - rzekł Ajas żalony -
 Gdy ci je z rąk wydziera jakiś bóg zazdrosny.
 Weź raczej długą dzidę, piersi okryj tarczą,
 Walcz, zachęcaj, bijmy się, póki siły starczą. 470
 Jeśli mają wziąć flotę, niech ją wezmą pracą
 I niech drogo zwycięstwo Trojanie opłacą.”
 Tak radził. Teukros zaraz namiotu dopada,
 łuk zostawia, na ramię tęgi puklerz wkłada,
 Głowę kształtnie zrobionym szyszakiem nakrywa, 475
 Nasrożona piórami groźna kita pływa.
 Ogromną bierze dzidę, a nie szczędząc kroku
 Bieży śpiesznie i staje przy Ajasa boku.
 Widząc łuk Teukra boskim osłabiony cudem,
 Hektor między trojańskim głośno woła ludem: 480

„Walczcie, gdy z taką chwałą bitwa rozpoczęta,
 Niech każdy z was o dawnej sławie swej pamięta.
 Widziałem na me oczy, jak bezsilne strzały
 W rękę najbiegłego rycerza zostały.
 Sam Dzeus to uczynił i znak jest nieomylny, 485
 Dla kogo on niechętny, a komu przychylny:
 Dziś przez niego Achajom zmniejszona odwaga,
 Dziś przeciwko nim bije, a nam dopomaga.
 Walczcie więc, bo zwycięstwem pewnym się zaszczycim.
 Kto ma paść, niech bez żalu rozstanie się z życiem. 490
 Jakież tu dla rycerza plac chwały jest żyzny!
 Pięknie mu z bronią w rękę umrzeć dla ojczyzny,
 Lecz dom swój, żonę, dzieci, majątek ocali,
 Gdy męstwem swym Achajów z tych brzegów oddali.”
 Tak Hektor w serca wszystkich zapal swój przelewał.
 Nie z mniejszą Ajas siłą Argiwów zagrzewał: 496
 „Mężowie! Dziś najsroższych klęsk jesteśmy bliscy,
 Albo ocalim flotę, albo zginiem wszyscy.
 Czy sądzicie, gdy Hektor naw panem zostanie,
 że możecie piechotą przejść po Oceanie? 500
 Czy nie widzicie, jak on rzuca się gwałtownie,
 Jak zapala, jak woła na Trojan o głównie?
 Nie na tańce ich wzywa, lecz żeby nas dobić.
 Ja myślę, że nie mogę nic lepszego zrobić,
 Jak to, że nasz zmieszamy oręż z ich orężem: 505
 Niech już raz albo zginiem, albo też zwyciężym.
 Próżno wycieńcza siły nasze ta obrona,
 Słabszy nas nieprzyjaciel w tym ścisku pokona.”
 Gdy on zapalał wojska, od Hektora wtedy
 Mężny rycerz Fokidów legł na ziemi, Schedy. 510
 Wielki zaś Ajas syna Antenora zgładził,
 Laodamanta, który piechotę prowadził.
 Pod Megesem walczący wódz Epejów dzielny,
 Oty, przez Polidama dostał cios śmiertelny.
 Widział zwycięzcę Meges, zaraz się nań rzuca, 515
 A zemścić się nie może i to go zasmuca.
 Nie chciał Feb, aby Panta syn w tym boju zginął,
 Lecz za to oszczep piersi Krojzma nie ominął,
 Upada z trzaskiem rycerz na ziemię i kona.
 Wtedy Dolop, syn Lampa, wnuk Laomedona, 520
 Który się zręcznym dzidy ciskaniem był wsławił,
 Pchnął go i puklerz silnym ciosem przedziurawił.
 Jednakże przecież ostrze nie doszło do ciała,
 Bo się o pancerz tęgi dzida zatrzymała.

Szczęśliwy pancierz, wielka jest jego zaleta; 525
 Wziął go w dowód przyjaźni Fileus od Eufeta.
 On nieraz w bitwach twoje dni ocalił, ojcze,
 On dziś wstrzymał od syna żelazo zabójcze.
 Usilnie następuje Meges na rycerza,
 Ostrą dzidą w wierzchołek szyszaka uderza: 530
 Zaraz kita od hełmu oderwana zleci,
 W której z daleka świeża purpura się świeci.
 Dolop stał i nadzieją zwycięstwa się cieszył,
 Gdy Atryd Megesowi na pomoc pośpieszył:
 Skrycie z tyłu zaszedłszy, dzidą w ramię godzi, 535
 Aż przez piersi zboczony krwią oręż przechodzi.
 Podstępny ciosem duszę wyzionął szlachetną.
 Przybiegają zwycięzcy chcąc wziąć zbroję świętą;
 Hektor widząc, że zaraz będzie z niej wyrzuty,
 Ostre do swoich krewnych obraca wyrzuty. 540
 Pierwszy je słyszy mężny Melanip, choć młody;
 Na równinach Perkoty paśł on dawniej trzody,
 Lecz gdy Grecy przybyli, oręza się chwycił:
 Tysięcznymi czynami w boju się zaszczycił,
 Pryjam go w domu trzymał i kochał jak syna. 545
 Hektor rycerza tymi słowy upomina:
 „Czyż tak więc podtrzymujemy rycerskie zaszczyty?
 Czy nie boli cię serce, że krewny zabity?
 Nie widzisz, jak z Dolopa zbroję biorą Greki?
 Z bliska walczmy, nic nie wart dziś oręż daleki; 550
 Oni będą zabici i stąd precz ustąpią,
 Lub wezmą miasto i w krwi trojańskiej się skąpią.”
 Wraz leci, a Melanip za nim, zemsty chciwy.
 Ajas ze swojej strony zapalał Argiwy:
 „Okażcie się mężami, niech w was honor żyje, 555
 Niech się nikt w oczach wojska hańbą nie okryje.
 Ludzi na sławę czułych więcej się obroni,
 Dla tchórza chwały nie masz i śmierć go dogoni.”
 W gorących sercach nową wzniecił żądzę sławy,
 Miedzianym murem z tarczy otoczyli nawy. 560
 Sam Dzeus wzmaga w Trojanach zapał i nadzieje.
 A Menelaj tak serce w Antylochu grzeje:
 „Nikt z tobą, Antylochu, z achajskich rycerzy
 Ni młodością, ni biegiem, ni siłą się zmierzy;
 Wskocz, byś kogo z wodzów trojańskich obalił.” 565
 Tymi słowy go zagrzał, a sam się oddalił.
 Z błyszczącą zaraz dzidą przed pierwszymi stanie,
 Na jego widok trwożni pierzchają Trojanie.

Jednak nie był rycerza rozmach bezskuteczny:
 Gdy śmiało biegł do boju Melanip waleczny, 570
 W piersi raz dostał, upadł tym zwalony ciosem,
 A zbroja na nim smutnym jęknęła odgłosem.
 Jak szybko wyskakuje bystry chart do łani,
 Gdy ją myśliwy z kniei wychodzącą rani,
 Tak prędko pierwszy z greckiej, Antyloch, młodzieży,
 By z ciebie, Melanipie, zedrzyć zbroję, bieży. 576
 Ale próżny był zapęd, bo go Hektor zoczył
 I tchnąc zemstą za brata przeciw niemu skoczył.
 Antyloch, chociaż bohater dzielny, nie czeka,
 Zbiera swe wszystkie siły i co tchu ucieka. 580
 Jak zwierz srogi, niemałe gdy porobi szkody,
 Zabije psa lub męża broniącego trzody,
 Chroni się wpierw, niż wielu pasterzy się zbiegnie,
 Tak on ucieka, skoro Hektora spostrzegnę.
 Krzyczą za nim Trojanie, gęste miecą groty. 585
 Zwrócił czoło, ze swymi złączywszy się rotę.
 Jak lwy do naw Trojanie szli wielkimi kroki.
 Tak się spełniały boskie Kronidy wyroki:
 Z jego woli Trojanin śmiałości nabierał,
 On w Greku męstwo słał, chwałę mu wydzierał, 590
 On chciał imię Hektora zrobić wiekuiste,
 Iż pierwszy rzucił głównie na flotę ogniste;
 Tak Tytydzie spełniał, co jej przyrzec raczył.
 Więc czekał, aby ogień na nawach obaczył:
 Od tej chwili przedsięwziął Trojan szczęście skrócić 595
 I zwycięstwo na stronę Danajów obrócić.
 W tym zamyśle Hektora sam pchał na okręty,
 Choć ten własnym zapalem był dość ogarnięty.
 Straszny jak Ares, gdy zbójczą dzidę chwyci ręką,
 Lub jak ogień, gdy lasy groźną żre paszczęką, 600
 Zaciekły biega Hektor, gęba pianę toczy,
 Zapalone pod srogą brwią iskrzą się oczy,
 Niezmordowanie macha oszczepem prawica,
 A podskakując, skronie tłucze mu przyłbica.
 Bowiem sam z wysokości mu Dzeus przewodniczył, 605
 Jemu w tej walce chwały najświetniejszej życzył:
 Już bowiem ten szlachetny ojczyzny obrońca
 Zbliżał się nieszczęśliwie do dni swoich końca.
 Przyspieszała tę chwilę okrutna Pallada,
 Gdy mu Achilles w piersi raz śmiertelny zada. 610
 Chcąc złamać Greków, ciosy tam obraca swoje,
 Gdzie najdzielniejsze męże i najtęższe zbroje.

Lecz nadaremnie wszystkie swe siły wywiera,
 Niewzruszony jak wieża zastęp go odpiera.

Tak kiedy szturm przypuszczą do nabrzeżnej skały 615
 I wiatry rozhukane, i spienione wały,
 Ona ich gniew silnymi wstrzymuje ramiony.
 Widząc, że Grek na miejscu stoi niewzruszony,
 Opór ten bardziej jeszcze Hektora rozjada,
 Zbiera ostatnie siły i w środek ich wpada. 620
 A jako gdy nawałność morze wzruszy nagle,
 Wzdęte szumnymi wiatry, smutnie świszczą żagle,
 Cała powierzchnia wody bieli się od piany,
 Żeglarze otoczeni groźnymi bałwany,
 Widzą zgon w każdej fali, którą morze leje - 625
 Tak się w Achajów piersiach trwożny umysł chwieje.
 Widzą cię wpośród siebie, waleczny Hektorze.
 Jak gdy na pasące się woły przy jeziorze
 Wpadnie lew, nieprzywykły walczyć pasterz młody 630
 Już od czoła, już z tyłu broni swojej trzody;
 On skacze nagle w środek i buhaja zjada,
 W różne się strony drżąca rozpierzcha gromada -
 Podobnie gdy wpadł Hektor (sam Dzeus go zapalił),
 Wszyscy pierzchli i tylko Peryfeta zwałił. 635
 Ojciec jego rozkazy Eurysteja nosił
 Do Herakla; zły ojciec, lecz syna świat głosił:
 Rzadki mąż, szybko ścigać, dzielnie walczyć umie,
 Z pierwszymi radcami Myken równa się w rozumie.
 On chwałę trojańskiego powiększył rycerza. 640
 Tracił się w nagłym zwrocie o obwód puklerza;
 Od własnej zwałon zbroi, nie od cudzej ręki,
 Padł na wznak, szyszak jęknął chrapliwymi dźwięki.
 Przybiegł Pryjamid, w piersi cios głęboki zadał:
 Biedny! W oczach przyjaciół żywota postradał,
 Wszyscy nad nim boleli, żaden nie zasłoni, 645
 Bo się bali dla siebie Hektorowej dłoni.
 Greków z przodu okrętów jeden rząd zamykał;
 Stąd wyparci, przy drugim, który wód dotykał,
 Stawają, przy namiotach gęsto się gromadzą
 I o daniu oporu najteższego radzą. 650
 Przez wstyd i strach w obozie rozbiec się nie śmieją,
 Jedni krzyżąc do drugich krzepią się nadzieją.
 Nestor, stróż ludu, wszystkich czule napomina,
 On rycerzów na imię ich ojców zaklina:
 „Przyjaciele, chciejcie się mężami pokazać, 655
 A nade wszystko hańbą lękajcie się zmazać!

Myślcie o żonach, dzieciach, majątku, rodzicach,
 Czy żyją, czy już w wiecznych zostają ciemnicach.
 Oni wołają na was tym słowem przeze mnie:
 Stójcie! Wstyďte się tyły podawać nikczemnie!” 660
 Tak starzec męstwo w sercach swych ziomków zapala.
 W teże chwili Atena precz od nich oddala
 Zesłane, by ich zmieszać, przez Kronidę chmury.
 A kiedy im ustąpił z oczu cień ponury,
 Przy świetle widzą pole, nawy i namioty, 665
 Widzą Hektora, widzą jego mężne roty
 I tych, co przy nim walczą, w swojej ufni sile,
 I którzy iść nie śmiejąc pozostali w tyle.
 Wielki Ajas za hańbę sobie to rozumie,
 By z innymi Grekami dłużej kryć się w tłumie; 670
 Wnet na widok trojańskiej pokazał się młodzi,
 Z nawy na nawę krokiem sprężystym przechodzi,
 Dwudziestodwułkciowym obracając drągiem,
 Z okrętów na okręty przeskakiwał ciągiem.
 Jak obok cztery konie sprzęgłszy jeździec zręczny, 675
 Ludowi ciekawemu chcąc dać widok wdzięczny,
 Bieży ku miastu, chlubnej szukając zalety,
 Zbiegają się mężczyźni, zbiegają kobiety,
 Obróconych na niego oczu pełno wszędzie,
 On z konia na koń skacze w najbystrzejszym pędzie -
 Tak po nawach wielkimi skakał Ajas kroki. 681
 A ogromnym swym głosem przebijał obłoki.
 Zachęca nieustannie ten mąż nieznuzony
 Do dzielnej, i namiotów, i floty obrony.
 I Hektor między swymi nie został orszaki, 685
 Lecz jak orzeł, spostrzegłszy pasące się ptaki,
 Uderza na żurawie, gęsi i łabędzie,
 W takimże Hektor śmiały rzucił się zapędzie:
 Na nawy prosto leci, bo ręka Kronidy
 Jego tam pcha i licznych za nim towarzyszy. 690
 Pod samą flotą walkę stoczyli tak srogą,
 Iżbyś rzekł, że wyczerpać swoich sił nie mogą:
 Taka zajadłość ich piersi, taki ogień pali,
 Jakoby w tym momencie bitwę zaczynali.
 Wielki do męstwa powód miały strony obie: 695
 Grek już zbawienia prawie nie rokuje sobie,
 Trojanin dzisiaj wszystko chce zakończyć razem,
 Okręty zniszczyć ogniem, a Greków - żelazem.
 W tym przekonaniu wszystkie swe siły wywarli,
 Jedni, by zwyciężyli, drudzy, by odparli. 700

Hektor chwycił za okręt, co wiosły licznymi
 Protezajaja stawiał na trojańskiej ziemi,
 Ale z nim nie powrócił: zginął z ciętej rany.
 O jego walczą okręt Greci i Trojany.
 Nikt tu strzał, nikt oszczepów dalekich nie ciska. 705
 Obie równie zajadle strony walczą z bliska:
 Okrutna rzeź, ten kłuje, ten rąbie, ten siecze,
 Błyszcą się w rękach dzidy, siekiery i miecze.
 Powietrze od oręży tłukących się chrzęści,
 Z rąk, z ramion lecą szable strzaskane na części. 710
 Podruzgotanych zbroi pełno na równinie,
 Ziemia cała zboczona, krew potokiem płynie.
 Hektor jak chwycił okręt, tak się ciągle trzyma,
 Z zapalonymi na swych wołając oczyma:
 „Nieś pochodnie, następuj śmiało, mężna młodzi, 715
 Dzień ten dziesięciolecie klęski nam nagrodzi:
 Weźmiemy flotę, całkiem wyrzniemy lud grecki.
 Bez woli bożej przyszedł ten naród zbójceki.
 Gnuśność starych sprawiła, że się Grek ocalił;
 Ja bym już dawno natarł, zabił, flotę spalił, 720
 Lecz mnie wstrzymała starców rada zbyt ostrożna.
 Dziś wszystkie nasze błędy powetować można,
 Bowiem Dzeus nam łaskawej udziela opieki.”
 Rzekł; oni z nową mocą natarli na Greci.
 Na Ajasa tysiączne zwrócone pociski, 725
 Już on zaczął rozumieć, że jest śmierci bliski;
 Schodzi z wierzchu na ławę przed licznymi groty,
 Tam staje, bacząc pilnie na Trojan obroty;
 Ktokolwiek z ogniem biegnie, dzidą go oddala,
 A Greków nieustannie głosem tak zapala: 730
 „Przyjaciele, narodzie bogu wojny miły!
 Nie ustawajcie w męstwie, zbierzcie wszystkie siły.
 Czyż my tu pomocnicze w tyle wojska mamy?
 Czy nas nowe zasłonią mury, nowe bramy?
 Czy jest w pobliżu miasto, które by nas, trudem 735
 Osłabionych, schroniło, świeżym wsparło ludem?
 Tu jesteśmy, daleko od ojczystych brzegów,
 Do morza i trojańskich ściśnieni szeregów;
 Nie gnuśność, ale ręka tylko nas ocali.”
 Rzekł i jak wściekły drągiem macha, tłucze, wali. 740
 Kto, przez Hektora pięknym zapalem natchnięty,
 Z ogniem w ręku zuchwale bieżał na okręty,
 Na tego się okrutnym Ajas ciosem srożył;
 Tak dwunastu rycerzy przed flotą położył.